Rok XIII[ty]. Nr. 49.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Adwentu,* dnia 2. Grudnia 1849.

Religia.

Boże Narodzenie.

Najpierwszém i najważniejszém świętem w Kościele naszym jest uroczystość Bożego Narodzenia, albowiem bez Chrystusa nie masz zbawienia. A więc Narodzenie Chrystusa, który jest Bogiem i człowiekiem, jest początkiem naszego zbawienia.

Jezus Chrystus, jako Bóg, rodzi się przed wiekami z Boga Ojca — a jako człowiek rodzi się w czasie z Maryi Panny w mieście Betleem. I to jest najważniejszym artykułem wiary naszéj świętéj, dla téj saméj przyczyny, że bez Chrystusa nie masz zbawienia. Ale Chrystus rodzi się jeszcze trzeci raz, t. j. w sercach naszych. I to rodzenie się Chrystusa w sercach naszych, jest dla nas równie ważne jak narodzenie się Chrystusa z Maryi Panny; bo jeżeli się Chrystus w sercach naszych nie odrodzi, a to przez wyrugowanie z nich wszelkich występków, przez zamiłowanie cnoty i pełnienie swych powinności, wtenczas napróżno się dla nas w Betleem narodził. — I dla téj przyczyny, Bracia moi, odprawia każdy Kapłan **właśnie dzisiaj**, a nie kiedy indziéj **trzy** Msze śś., dla tego **trojakiego** rodzenia się Chrystusa, t. j. z Boga Ojca przed wiekami — z Maryi Panny, w mieście Betleem, w czasie przed 1849 laty, a trzeci raz w sercach naszych.

Chrystus rodzi się w nocy, aby noc pogaństwa i zabobonów rozproszył — rodzi się w stajni między bydlętami, aby ludzi, przez grzechy zmienionych w bydło, podniósł do siebie — przyjął na siebie postać ludzką, aby ludzi pociągnął do Boga — zstąpił z Nieba, aby ludzi przywiódł do Nieba — rodzi się, aby ludzi odrodził, — zniżył się, aby naprawił to, co Adam w Raju przez wywyższenie zawinił.

Pierwsza Msza ś. jest zaraz po północy (teraz zwyczajnie rano rychło), dla tego, iż Chrystus w nocy się narodził.

Druga Msza ś. powinna być z wschodem słońca, gdyż wschodzi nam właśnie słońce zbawienia, to jest, Jezus Chrystus, który jest światłością niebieską, oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego, aby

każdy, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Trzecia Msza ś. jest już podczas dnia jasnego, na znak, że noc błędów już przeminęła, a dzień się przybliżył przez to słońce zbawienia, które nam weszło przez Jezusa Chrystusa. Odrzucić więc mamy uczynki ciemności, a oblec się w zbroję światłości, jak nas naucza Paweł Ś. — I to jest właśnie to trzecie rodzenie się Chrystusa w sercach naszych.

Aby to Narodzenie Chrystusa przed oczy ludziom przedstawić, wystawiają tu i owdzie jasełka, to jest szopkę z dzieciątkiem Jezus, z Maryą, Józefem, gdzie się też znajduje wół, osieł, pasterze, tak jak było podczas narodzenia Chrystusa. — Z podobną szopką chodzą też zwyczajnie chłopcy przebrani, i wyśpiewują rozliczne nabożne pieśni. Są to zwyczaje nie złe po przodkach naszych, co rozmaitemi sposobami chcieli uczcić nowo-narodzonego Zbawiciela świata. — W duchu prostym, ale szczerym, z sercem czystém, zachęcajmy się przez te zwyczaje do prawdziwego Nabożeństwa i życia niepoślakowanego chrześciańskiego, abyśmy sobie prawdziwe szczęście zgotowali.

Medycyna domowa.

II.

Pokarm i leki dla nowonarodzonego.

W trzewiach dziecka nowonarodzonego znajduje się pewna ilość massy koloru ciemno - zielonkowatego, albo też brunatnego, podobnéj do smoły, nazwanéj przez medyków *meconium*. Rozpowszechniło się zdanie, że to tak nazwane meconium po narodzeniu się dziecięcia jak najszkodliwszy wpływ na jego zdrowie wywiera; chcąc więc temu zapobiedz, każdemu nieomal nowonarodzonemu dają środki rozwalniające, końcem oczyszczenia jego trzewiów z owéj massy. U nas używają do tego środków łagodnych, jak n. p. oleju Ricinusowego, ale w innych krajach, w Anglii mianowicie, tak dalece się to zdanie utwierdziło, że nie obawiają się użyć mocnych środków, jakim jest Kalomel, do sprawienia dziecięciu jak najprędszego stolca. Wywołanie stolca u nowonarodzonego za pomocą środka łagodnego, jakim jest oléj Ricinusowy, nie zawsze jest koniecznem; z tém wszystkiém złych za sobą nie pociąga skutków; gdy przeciwnie użycie Kalomelu jest i musi być szkodliwe; bo błonka śluzowa w trzewiach nowonarodzonego jest tak delikatną, że tylko najłagodniejszy pokarm strawić jest w stanie, jakże więc podobna, aby tak mocny i drażniący środek, jak Kalomel, nie miał przyprawić dziecięcia o zdrowie! Zdaniem naszém, lepiéj jest pozwolić dziecięciu 3 do 4 godzin spokojnie spać po jego urodzeniu się, aniżeli je budzić i żołądeczek jego lekarstwem jakiémkolwiek bądź drażnić. Lekarze, którzy sądzą, aby dziecku, skoro tylko na świat przyjdzie, dawać na przeczyszczenie, twierdzą, że natura tego sama wymaga, dając pierwszemu pokarmowi, będącemu w piersiach matek, własność rozwalniającą. Jeżeli tak jest w istocie, toć na cóż dawać

dzieciom lekarstwa rozwolnienie sprawujące, kiedy ten skutek wywoła sam pokarm matki? Tymczasem co do własności tego pierwszego matczynego pokarmu, które **siarą** (Colostrum) nazywa się, zbywa na dowodach, a niektórzy lekarze przeczą nawet, żeby ono taką własność posiadać miało. Wypróżnienie tak nazwanego meconium po daniu piersi następuje wprawdzie, ale pochodzi to ztąd, że trzewia dziecięcia mechaniczném rozdęciem pobudzają się do téj funkcyi. To samo zdarza się u dzieci, którym zamiast mleka matki, co innego za pokarm dano. Żołądek bowiem, pobudzony pokarmem, wypróżnia się. Z powyższego wynika tedy, żeśmy się starać powinni nie dawać dzieciom żadnego lekarstwa, nie tylko zaraz po urodzeniu, ale także i w jego pierwszych życia godzinach; sen powtórzony jest najpotrzebniejszy i najzbawienniejszy dla niego; niech go więc używa spokojnie. W pierwszych godzinach po urodzeniu nie potrzebny dla dziecka i pokarm. Jeźli matka czuje się być zdrową i ma dosyć pokarmu, niechaj dopiero po upływie 8 do 10 godzin dziecię do piersi przysadzi; bo ono aż do téj chwili żadnego nie potrzebuje pokarmu. Zdarza się przecież bardzo często, że w pierwszych dwóch lub trzech dniach mało jest w piersiach pokarmu; dziecię w takim razie czuje głód i krzyczy; dla nasycenia go wystarcza zupełnie cokolwiek klejku owsianego z małą ilością mleka. Niektórzy utrzymują, że nawet w takich przypadkach dając po kilka łyżeczek od kawy wody ciepłéj, zachowa się dziecię nie tylko przy życiu, ale i przy dobrém zdrowiu. W taki sposób pielęgnowano dzieci w klinice położniczéj (wśpitalu lekarskim, gdzie leżą położnice) w Lipsku z dobrym skutkiem. Pomimo to radzi się z naszéj strony dawać w 5 lub 6 godzin po kilka łyżeczek od kawy zwyżéj wspomnionego klejku owsianego z mlekiem, jeżeli po upływie 10 do 12 godzin dziecięcia do ssania doprowadzić nie można. Skoro się zaś znajdzie dobrą mamkę, albo gdy własna matka będzie mogła karmić, trzeba z dawaniem klejku zaraz poprzestać.

Rozmaitości.

Stara znajoma historya
(podług **Kraszewskiego**).

Wstęp.

Za dawnych polskich czasów było dużo szlachty drobnéj i ubogiéj, zamieszkałéj po wsiach czasem zaledwo na kilkudziesiąciu morgach. Takiego szlachcica nazywano **szlachcicem na zagrodzie**, to jest niby ponaszemu, na chłopskiém gospodarstwie. Był to więc jakby szlachcic-chłop, tak, iż kiedy chłop wyjechał z chałupy na pole orać, to szlachcica w chałupie nie było. — Taka szlachta miała owemi czasy w kraju znaczenie: oni posiadali urzędy, dosługiwali się w wojsku, odprawiali sejmy i sejmiki, obierali Króla, wszystko porówno z największymi Panami i najwyższemi osobami w kraju, jako to: ze Starostami, Wojewodami, Senatorami, wielkimi Hetmanami — nie mówię tu o Książętach i Hrabiach, bo te tytuły nie miały za dawnych czasów żadnego znaczenia w Polsce, a tytuł Hrabiów

czyli Grafów dopiero późniéj niemieccy Królowie i Cesarze naszym Panom, za różne czynione im przysługi, nadawali. — Nie myślcie przecież, żeby każdy szlachcic mógł był zostać wysokim urzędnikiem, lub wodzem wojska, lub biskupem, tylko dla tego, że był szlachcicem. Nie! trzeba było do tego nauki i zasług. Tak jak szlachcic nie mógł zostać ani Hetmanem, ani Senatorem, ani żadnym wysokim urzędnikiem, kiedy nie posiadał nauki; tak przeciwnie i syn chłopka mógł zostać Prałatem lub Biskupem, byle tylko był miał naukę i dobrze się zasłużył krajowi. Szlachcic nieuczony to jedno miał przed chłopem i mieszczaninem, że mógł bywać na sejmach i sejmikach i dawać tam swój głos; lecz jeżeli był uczony i dzielny człowiek, to mógł był i na Króla być wybranym, byleby tylko był miał tyle majątku, żeby mu Król nie był zjadł szlachcica. Takimi Królami polskimi z prostéj szlachty był Michał Wiśniowiecki i ów sławny wojak Jan Sobieski. Dlatego też o najuboższym szlachcicu, co siedział na swoim własnym zagonie, mówiono: „Szlachcic na zagrodzie równa się Wojewodzie," i na znak téj równości nazywali się szlachta pomiędzy sobą Bracią. Nawet najpierwsi Senatorowie zwykli byli przemawiać do każdego szlachcica: Panie Bracie! Bo jakby był Pan Senator tego tytułu nie użył, a był trafił na zucha szlachcica, toby mógł był oberwać karabelą po czubie. Bo wam trzeba wiedzieć, że każdy szlachcic nosił przy boku kord karabelą zwany, i chociażby na ulicy, gdy mu który z Panów Braci lub nawet z wysokich Panów wszedł w drogę lub go nie uszanował przyzwoicie, zaraz się brał do korda i wyzywał na ostre.

Takimto szlachcicem po prababce i praszczurze był Pan Silnicki, od swoich Panów Braci po sąsiedzku Bartoszem zwany. Chudoba jego pewno nie była większa jak są nasze gospodarstwa chłopskie, sam też był nieuczony, jakto nasi kmiotkowie; ale że był szlachcicem, więc oto postanowił sobie, dzieci swoje na pańskich dworach do czegoś tam lepszego wychować. Chęć jego była chwalebna, ale złą wybrał szkołę dla swojéj córki; jego niewiadomość, upór i szlachecka ambicya i córkę zgubiły i jego samego w grób wpędziły. Bo jak i teraz nie na wszystkich wielkich dworach wiele dobrego znajdziesz, tak jeszcze gorzéj było za dawnych czasów, nie tylko w Polsce, ale i gdzieindziéj. Niéma to dla dzieci wiejskich, jak poczciwe wychowanie w domu rodzicielskim, w szkole wiejskiéj, kiedy nauczyciel zacny, w kościele i przy domowéj pracy; a jeżeli kto ma na wyższe szkoły dla dziecka, co ma ochotę do nauki, to niech się poradzi uczeńszych, co się na tém znają, gdzie i jak i czego uczyć chłopca lub dziewczę. — Nasz Pan Silnicki uniosł się dumą szlachecką, chciał z Magdosi, swojéj jedynaczki, zrobić wysoką szlachciankę; charał na grosz, aby jéj zostawić majątek, i otóż zobaczycie, jaki to wszystko koniec wzięło. Czytajcie opowiadanie Magdosi w następnych arkuszach Szkółki, a przekonacie się, na co się przydało Bartoszowi i jego córce takie wynoszenie się nad stan i głupia próżność światowa. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)